

Po co nam książka katolicka? Zobacz, przeczytaj i posłuchaj jak było na spotkaniu!

Czytelnik książki katolickiej staje się coraz bardziej wymagający, i oprócz treści zwraca uwagę także na formę

W czwartkowy wieczór 3 kwietnia 2014 r. w Kościele Środowisk Twórczych przy warszawskim Placu Teatralnym odbyła się debata *Teologii Politycznej*, która miała odpowiedzieć na pytanie: *po co nam książka katolicka?* Spotkanie zorganizowano na prośbę organizatora Targów Wydawców Katolickich o. Romana Szpakowskiego SDB. W kameralnej atmosferze dyskutowali ze sobą: Michał Jeżewski (szef wydawnictwa *Frona*), poseł Jarosław Selin oraz Piotr Dobrołęcki z *Magazynu Literackiego Książki*. Debatę prowadził Adrian Sinkowski z *Teologii Politycznej*.

Michał Jeżewski na samym początku zaznaczył iż, czytelnik katolicki poza potrzebami innego rządu ma przede wszystkim potrzeby duchowe. Czyta on książki nie tylko po to aby spędzić przy nich mile czas, ale przede wszystkim po to by pogłębić swoje życie duchowe. Specyfika rynku książki katolickiej polega na tym, że istnieją na nim wydawnictwa związane bezpośrednio z duchowieństwem (wydawnictwa zakonne czy diecezjalne) oraz wydawnictwa czysto świeckie (jak np. *Frona*). Zdaniem Michała Jeżewskiego stan tegoż rynku jest dobry. Jest tak m. in. z powodu zmian, które na nim zachodzą. Czytelnik książki katolickiej staje się coraz bardziej

wymagający, i oprócz treści zwraca uwagę także na formę. Znamienne jest to, że w tej dziedzinie są czytane coraz chudsze objętościowo pozycje. Do lamusa odchodzą powoli książki teologii w wersji hard (np. doktoraty biskupów) wydawane zazwyczaj przez wydawnictwa diecezjalne.

Jeżewski stwierdził, że najlepiej sprzedają się pozycje dwojakiego sortu. Pierwszym hitem są rozmaite poradniki odpowiadające na pytanie: *jak katolik ma zachować się we współczesnym świecie?* Kolejnymi bestsellerami są dzieła mistyków (św. Jana od Krzyża, św. Faustyny Kowalskiej, Anny Katarzyny Emmerlich). Te z kolei sprzedają się ponieważ katolicy potrzebują źródeł i chcą przede wszystkim praktyki a nie samej suchej teorii. Jeżewski odnosi także wrażenie, że istnieje także potrzeba wydawnictw z dziedziny tzw. nowej apologetyki i książek life stylowych, które podejmują tematy takie jak antykoncepcja czy in vitro. Ludzie czytają je po to, aby ugruntować swoją wiarę i być mocniejszymi w dyskusjach z potencjalnymi przeciwnikami nauki Kościoła.

Poseł Sellin powiedział, że jemu książka katolicka potrzebna jest do trzymania pionu, do tego aby on nie upadał i aby nie popełniał błędów (na co jako poseł jest skazany). Sellin nie wyobraża sobie swojej książki bez półek z książką katolicką i stara się mieć codzienny kontakt z fragmentami Biblii. Dlatego też z uznaniem przyjął pomysł Gościa Niedzielnego, który na swoich łamach przedstawia Kanon Katolika (czyli pokazuje książki, które każdy katolik winien przeczytać). Książki katolickie pomagają także ocenić różne zjawiska społeczne z perspektywy katolickiej (np. kwestię ochrony życia). W taki też sposób są czasami wykorzystywane przez wierzących posłów, którzy na podstawie tych właśnie książek oceniają zgodność danego zagadnienia

z katolicką nauką społeczną. Sellin zauważył, że w amerykańskich księgarniach istnieje podział na książki chrześcijańskie (Biblię i inne dzieła) oraz katolickie, opisujące najczęściej Jana Pawła II i bł. Matkę Teresę z Kalkuty.

Piotr Dobrołęcki zajął się pobieżną analizą danych statystycznych z mającego ukazać się niebawem rocznika statystycznego Kościoła Katolickiego w Polsce. Uważa on, że czytelnicy książki katolickiej stanowią relatywnie dużą grupą całego ogółu czytelników. Dla niego wyznacznikiem tego, czy dane wydawnictwo jest katolickie jest to, czy uczestniczy ono w Targach Wydawców Katolickich. Mówca zauważył także pewną prawidłowość – otóż dziś słowo katolicki ma wydźwięk zdaje się pejoratywny, co przypomina w swej wymowie czasy PRLu, kiedy to pisarz katolicki był z definicji gorszy a poeta katolicki jeszcze gorszy od wspomnianego pisarza. Przytoczył także wypowiedź kardynała Ravasi z Papieskiej Rady Kultury, który nawoływał do tego aby kultura katolicka nie zamykała się w getcie. Z ciekawostek warto dodać, że obrót detaliczny na rynku książek katolickich w ubiegłym roku wyniósł 3,5 mld złotych, a żadna książka z tej dziedziny nie została zaliczona do literatury pięknej przez Bibliotekę Narodową. Dobrołęcki na koniec zaznaczył iż, dużą część wspomnianego rynku stanowią książki-dewocjalia, czyli wszelkie pozycje kupowane przez księży dla potrzeb duszpasterskich. Specyfika rynku polskiego jest to, że ukazuje się na nim dużo książek papieskich (np. Znak wydał już w 3 dni po wyborze na Tron Piotrowy papieża Franciszka książkę o nim).

Powtórnie głos zabrał Michał Jeżewski, który przyznał, że Stowarzyszenie Wydawców Katolickich działa bardzo prężnie i wydaje dobre owoce. Nie zna on także wydawnictwa katolickiego, które wydawałoby np. katechizmy i inne książki z dziedziny hardkorowej

teologii dla zysku. Jego zdaniem wysoki poziom dziennikarstwa prezentuje Gość Niedzielny, natomiast Niedziela zatrzymała się w miejscu i nie przemawia do współczesnego czytelnika jego własnym językiem. Prelegent wyznał, iż boli go to, że nie ukazuje się poezja katolicka, i nawet by do tego dołożył by takowa się ukazywała, ale księgarnie nie kupują z założenia takich pozycji. Wspomniał także, że wydawany przez niego kwartalnik Fronda w latach 90. Publikował *indeks ksiąg zakazanych*, na co Adrian Sinkowski odparł, iż kiedyś od swojej dziewczyny dostał pewną książkę w prezencie i ta książka widniała właśnie na owym indeksie.

Wtem podniósł się głos z sali utyskujący na to, iż w dyskusji został pominięty temat ortodoksji czyli imprimatur. Adrian Sinkowski odparł, że jego zdaniem wydawanie książek bez imprimatur pozwoliło na wejście na rynek wydawców świeckich, co zaowocowało w poprawę jakości tegoż rynku. Następnie debatowano przez krótki czas o miesięczniku *Egzorcysta*, czyli takiej *trochę katolickiej Wróżce* (za to idealnie trafiającej w swój target). Piotr Dobrołęcki stwierdził, że nie wyobraża sobie biblioteczki jakiegokolwiek Polaka bez książki katolickiej.

Najlepszą jednak pointą niech będzie historia, która przydarzyła się Michałowi Jeżewskiemu. Wspomniany był kiedyś gdzieś w głębi afrykańskiego buszu i spotkał tam zakonnik. Po pewnym czasie rozmowa zeszła na tematy tego czym się oni zajmują na co dzień. Jeżewski odparł, że jest dyrektorem wydawnictwa, ale pewnie zakonnik nie będzie go znał. Duchowny nie dawał jednak za wygraną i Jeżewski przyznał się, że jest szefem *Frondy*. Wtedy okazało się, że ów zakonnik pochodzi ze środowisk łódzkiej biedoty, w życiu zaliczył kuratora i odsiadkę w poprawczaku, natomiast swoje nawrócenie przeżył dzięki

ówczesnej *Frondzie*. I chyba dla takich chwil, i dla możliwości współdziałania w *metanoi* jednego człowieka warto książki katolickie czytać i wydawać.

Mateusz Dziób

Posłuchaj:

[mp3

plik=http://www.teologiapolityczna.pl/assets/Aktualnosci_2013/03-04-2014-Po-co-nam-ksiazka-katolicka-cut.mp3]

Galeria:

(fot. Jan Czerniecki)